

10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„ŻYDZI SĄ NASZYM NIESZCZĘŚCIEM”.

Treitschke

Nr. 49 A

Warszawa, wtorek 15 lutego 1938 r.

Rok XIII

Dokąd oni pójdą? — mówi prokurator o Żydach

Cóż nas to może obchodzić? -- odpowiada inż. Doboszyński

Prok. Olberek o niepospolitym talencie organizacyjnym oskarżonego

LWÓW, 14. 2. (tel. wł.). Ponie działkowa rozprawa w procesie inż. Doboszyńskiego, wyznaczona na g. 8-mą rano, rozpoczęła się ze znacznym opóźnieniem, gdyż dopiero po godz. 9-ej. Na wstępie odczytano sędziom przysięgłym 10 pytań ustalonych przez trybunał w kwestii winy Adama Doboszyńskiego, a następnie przewodniczący udzielił głosu rzecznikowi oskarżenia wiceprokuratorowi Olberekowi.

Przedstawiciel prokuratury na wstępie swego przemówienia podkreślił, że niezależnie od kwestii pobudek i motywów, nie można zapominać przede wszystkim o faktycznym stanie rozprawy.

Doboszyński słucha mowy prokuratora z natężoną uwagą. W pewnym momencie prosi prok. Olberek o 5-minutową przerwę, po której mówi dalej.

NIEZWYKŁY TALENT ORGANIZACYJNY

Sam przebieg działania wykazuje, że grupa ludzi, którą inż. Doboszyński posługiwał się stawała w związku z przemianami w kraju. Sposób i przebieg działania wykazuje, że oskarżony posiada niezwykły talent organizacyjny. Bez zastanowienia poszli za nim z całą świadomością czynu, kiedy powiedział im, że dzisiaj się zaczyna. Była to grupa zdyscyplinowana i zorganizowana.

BLAHOŃSTKI

Z kolei omawia prokurator sprawę podpalenia bóżnicy. Uzasadnia on, że niebezpieczeństwo pożaru bezwzględnie istniało. W dalszym ciągu swego przemówienia po ponownej przerwie prokurator zatrzymał się na zarzutach wysuwanych przez oskarżonego przeciwko władzom. Prokurator uważa, że to są błahoŃstki. Oskarżony broniąc się używa po mistrzowsku argumentacji, jest mistrzem frazeologii. Ze skromnego przedownika Dariała zrobił satrapę Dobczyc. To samo odnosi się do wicearysty Chrapowickiego, który miał rozwiązać kilka zebrań Doboszyńskiego, a przecież 48 zebrań Stronnictwa odbyło się. Doboszyński jest zagadką. Aby ją odgadnąć trzeba sięgnąć do przeżyć psychicznych. Nie ulega wątpliwości mówi prokurator, że inż. Doboszyński pragnął być sławnym i w tym tkwi przyczyna jego działalności.

Prokurator zastanawia się, dla czego Doboszyński obrał obie jako teren wyprawy Myślenice, gdzie jak twierdzi nie było przejawów ruchu komunistycznego.

— Panowie sędziowie! Tyłokrotnie już wspominałem, że oskarżony powołuje się na poczucie legalizmu, etyki katolickiej i głęboki patriotyzm. Chciał pomóc Państwu, a tymczasem Państwu szkodził. Doboszyński powoływał się na japońskiego samuraję, który popelnia harakiri miłości dla ojczyzny, ale przecież oskarżony swoje życie ocalił, a nastawił na szwank życie swoich towarzyszy.

Prokurator bagatelizuje wypadki pobicia ludności przez policję w powiecie doboszyńskim, a potem go za to, że niby w obrobie ładu i porządku Rzeczypospolitej uderzył w pierwszej mierze na przedstawicieli władzy. I o to

go oskarżam — kończy przemówienie prokurator.

PRZEMÓWIENIE W PROK OLSZEWSKIEGO

Po dłuższej przerwie przewodniczący udzielił głosu drugiemu oskarżycielowi, wiceprokuratorowi Olszewskiemu. Prokurator ten w przeciwstawieniu do prok. Olberka, który przemawiał spokojnie, a tylko w pewnych momentach wkładał rękę do kieszeni, albo też poprawiał sobie krawat, przemawia nerwowo.

Na wstępie zaznacza, że ma ograniczoną w tym procesie rolę tylko do omówienia pobudek działania oskarżonego. Twierdzi, że wobec całej sprawy wytworzono sztuczną sensację, bo sam czyn nie jest zbyt dziwny, ale tylko dziwny dlatego, że dokonał go

Doboszyński, człowiek inteligentny, oficer rezerwy.

Prokurator zastanawia się, czy słuszne były obawy oskarżonego, kiedy mówił o Krakowie, jako o polskiej Barcelonie. Jeżeli w narodzie zachodzą jakieś przemiany, to nie można ich przypisywać rozgromieniu sklepów żydowskich i zdemolowaniu posterunków.

Oskarżony twierdzi, że działalność Kominternu była popierana przez władze, ale kto zna chłopów, ten nie uwierzy, — mówi prok. Olszewski, — żeby komunizm mógł opanować ziemię krakowską. Nie uwierzy się także w komunizm ortodoksyjnych żydów w Myślenicach. Nie było go tam, dlatego więc Doboszyński kazał podpalić bóżnicę w Myślenicach?

Prokurator przechodzi do sprawy doboszyńskiej omawiając zaj-

cie „Oredownika“ przez tamtejszą policję. W Doboszyńcach przecie przed. Dariał znalazł u świadka Kocwy ulotkę Oenerowską „Precz z żydopanstwem! Precz ze złodziejami! Precz z Sejmem! ONR czuwa!“. Oskarżony powoływał się na artykuł pt. „Zagubiliśmy naród“, który miał wy-

wrzeć na niego wstrząsające wrażenie.

W DOBOSZYŃCACH BYŁO NIE W PORZĄDKU

— Nie będę przeczył, że w Doboszyńcach było nie w porządku. Jednak to nie uzasadnia jeszcze wyprawy Doboszyńskiego. Przy-

gotowywał się on do niej dawno. Na posiedzeniu w szarej kamienicy w Krakowie już mówiono, że mogą nadejść takie chwile, kiedy policja będzie jeszcze spać, narodowcy będą już na nogach. Czy jest co w tym dziwnego, że jakiś tam urzędnik w zapadłej prowincji, pionek, jest uprzedzony do członków Stronnictwa.

CÓŻ NAS TO MOŻE OBCHODZIĆ?

Prokurator przytacza następnie słowa listu Pasternskiego, ks. kard. Hlonda, który zakazuje żywić uczuć nienawiści, zabrania niszczyć i pustoszyć sklepy żydowskie i przestrzega przed tymi, którzy (Dokończenie na str. 2-giej).

Morderca dla 8 złotych

KRÓLEWIEC, 14.2. Sąd w Instanburgu skazał na karę śmierci bandytę, który zamordował kierownika spółdzielni w Grünheide, rabując mu zaledwie 4 marki, to jest około 8 zł.



Obława żandarmerii rumuńskiej na członków Żelaznej Gwardii. Do artykułu na str. 3-ej.

Jędrzejowska laureatką nagrody sportowej na rok 1937

W poniedziałek o godz. 11-ej w sali konferencyjnej P. U. W. F. odbyło się posiedzenie komisji nadawczej państwowej nagrody sportowej na rok 1937.

Wysunięte zostały następujące kandydatury do nagrody: p. Jędrzejowska, p. Walasiewiczówna oraz zespołu bokserów i piłkarzy.

Po dyskusji nagrodę, wyobrażając „uwiecznienie zwycięzcy“ dłuha rzeźbiarza Klukowskiego

W jutrzejszym numerze ukaże się dalszy ciąg rewelacyjnych artykułów inż. Stanisława Szczepanowskiego p. t. „CÓŻ ZA DUŻO „PRZYPADKÓW“ W ARSENALE NAFTOWYM“.

przyznano p. Jadwidze Jędrzejowskiej.

W czerwcu roku ubiegłego pos. Juliusz Dudziński zgłosił interpelację w sprawie masonerii następującej treści:

Według doniesień prasy, a mianowicie dwutygodnika „Revue Internationale des Sociétés Secr-

tes“ Nr. 9 z d. 1. V. 1937, Paris 11-bis rue Portalis oraz miesięcznika „New Age“ z lutego br., New York odbyło się w Warszawie w dn. 9 grudnia 1936 zebrań reprezentantów loży masonskiej, obrządku szkockiego. Przyjeżdżnych delegatów centrali pp. J. Cowles'a

i dr. M. W. Browna mieli spotkać kontraktowy radca Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych p. Stanisław Adam Stempowski i inspektor Ministerstwa Opieki Społecznej p. Zbigniew Skokowski. Samo zebranie miało się odbyć w gmachu Naczelnej Dyrekcji Lasów

Państwowych, przy czym sprawozdanie zawarte w New Age podkreśla z radością fakt, iż mimo nielegalności tej organizacji zebranie mogło się odbyć w gmachu rządowym. Wiadomości te potwierdzałyby niepokojące od dawna polską opinię społeczną pogłoski o wpływach obcych agentów nie tylko wśród społeczeństwa polskiego, ale nawet wśród czynników rządowych a w szczególności w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

Mam zaszczyt więc zwrócić się do P. Prezesa Rady Ministrów z następującymi pytaniami:

1) Czy wiadomości zawarte w zacytowanych publikacjach odpowiadają prawdzie?

2) Czy prawdą jest, że poszczególne osoby, znajdujące się na etacie państwowym należą do organizacji nielegalnych, mających swe centrale poza granicami Rzeczypospolitej?

3) Co P. Premier zamierza uczynić, aby uniemożliwić funkcjonariuszom państwowym należącym do organizacji tajnych, a w szczególności takich, które stanowią obce agencje?

4) Wreszcie jakie P. Premier (DOKOŃCZENIE NA STR. 3-ej)

Powaga urzędnika

W stosunkach takich, jak nasze, gdzie zamęt pojęć sięgnął jak najgłębiej, musi publicysta niejednokrotnie poruszać tematy, które w stosunkach normalnych nie zasługiwałyby na omawianie, albo wam dla każdego już z góry przedstawiałyby się jasno. U nas dzisiaj zagadnienie stosunków obywatela do urzędnika, reprezentującego władzę państwową i stosunek urzędnika reprezentującego państwo, do obywatela są dziedziną jak najbardziej w opinii zagmatwaną.

Nie wiadomo co przyczyniło się istotnie do tego chaosu: czy fakt, że znaczna część społeczeństwa odnosiła się opozycyjnie do systemu rządów, czy też używanie prerogatyw władzy przez poszczególnych urzędników w sposób, nie koniecznym zharmonizowany z obowiązującymi prawem? Dość, że w tej dziedzinie jedni głoszą zasady istic wschodniego stosunku do urzędnika, gdy pełni funkcje państwowe, stosunku służalczości, drudzy zaś swój stosunek do tego sto-

pnia zaprawili negacją, że w krańcowych wypadkach dochodzą znowu do wschodniego, graniczącego z nihilizmem, zaprzeczenia państwa i jego władzy.

Kto winien? Dużo dałoby się powiedzieć na ten temat. Ale równie pilne, jeżeli nie pilniejsze to powiedzenie jasne i zrozumiałe, jakie zasady powinny cechować wzajemny stosunek przedstawicieli władzy państwowej i obywateli. Ustalenie wytycznych na przyszłość jest ważniejsze, niż proces o odpowiedzialność za stan dzisiejszy.

Urzędnik jest przedstawicielem państwa i jego władzy, ale państwo opiera się na obywatelach. Tym wyraźniej wypływa się ta prawda, gdy mówimy o państwie narodowym, a więc takim, które jest narzędnikiem narodu w jego walce o byt. Wtedy bowiem maszyna państwowa służy wyższemu celom narodu, a nie państwa, ale i moralnie przy silnym oddźwięku opinii publicznej. Żadne bowiem zarządzenia władz i wyroki sądów nie zapewnią urzędnikom,

Urzędnik jest przede wszystkim przedstawicielem i wykonawcą panującego w państwie prawa, mającego służyć dobru narodu. Ochrona, powaga, szacunek, jakie się stają jego udziałem, płyną właśnie stąd, że jest nie reprezentantem zachcianek kogoś od siebie możniejszego, ale stąd jest dymie, że jest własnie reprezentantem prawa. Z chwilą, gdyby nim być przestał, traci tytuł moralny do tych przywilejów, choćby z nich nadal formalnie i faktycznie korzystał. Oczywiście trudno przyznać jednostce prawo do wydawania sądów doraźnych w tej sprawie, ale sąd taki, tworzący sobie może nie tylko jego nadzorca władza, ale niejednokrotnie tworzy go sobie odruch opinii publicznej.

Odwrotnie za to urzędnik, reprezentant prawa, musi być chroniony w interesie narodu i państwa nie tylko formalnie i prawnie, ale i moralnie przy silnym oddźwięku opinii publicznej. Żadne bowiem zarządzenia władz i wyroki sądów nie zapewnią urzędnikom,

działającym w służbie państwa i narodu, ochrony i powagi tak skutecznie, jak ugruntowana i zdrowo reagująca opinia publiczna.

Tępienie nadużyć ze strony urzędników przez powołane do tego czynniki i to nie tylko nadużyć finansowych, ale i nadużyć władzy — to zabieg zdrowy i nie kompromitujący bynajmniej ogółu urzędników. To jedyna droga, by uczynić opinię publiczną do pełnienia w zakresie przestrzegania prawa i poszanowania jego przedstawicieli tej funkcji moralnego nacisku, bez którego w stosunkach europejskich, a więc i polskich nie da się pomyśleć skutecznej ochrony powagi urzędnika i zapewnienie mu posłuchu w granicach jego uprawnień.

Bez powołania opinii publicznej do współpracy, bez wpojenia wszystkim urzędnikom, że warunkiem moralnym ich przywilejów jest ich rzetelny stosunek do prawa nie da się przywrócić stan taki, którego sobie w Polsce życzyć należało. Tadeusz Gluziński

„Druga zima” nadchodzi

Przewidywany przebieg pogody w dn. 15 b. m.

Pogoda pochmurna z przejaśnieniami na północy i z opadami śnieżnymi, zwłaszcza na południu kraju. Znaczny spadek temperatury. Wiatry północno - wschodnie i wschodnie stopniowo słabnące, lecz jeszcze niosące porywami.

W poniedziałek w ciągu całego dnia panowała w Warszawie zadyмка, przechodząca chwilami w gwałtowną śnieżycę. Dyrekcja tramwajów uruchomiła pługi śnieżne, które oczyszczały tory tramwajowe, a ZOM rozstał po mieście drużyny robotnicze, zaopatrzone w narzędzia do uprzątnięcia śniegu.